

CZY POLSKA NIE DOCENIA ROSYJSKIEGO ZAGROŻENIA HYBRYDOWEGO A PRZECENIA MILITARNE? [RELACJA Z DEBATY]

W Polsce mamy tendencję do nadmiernego postrzegania zagrożenia rosyjskiego w kategoriach militarnych, a nie dostrzegamy aspektu hybrydowego. Tymczasem działania hybrydowe już trwają, a militarne są jedynie potencjalne. Jednocześnie nie można bagatelizować potencjału wojskowego, którym dysponuje Moskwa – zwracali uwagę eksperci i politycy, którzy spotkali się w czwartek w Warszawie na konferencji zorganizowanej przez Fundację Stratpoints.

To niektóre spostrzeżenia, jakie padły podczas Międzynarodowej Konferencji Polska-Europa-Świat Dylematy Bezpieczeństwa Globalnego. Jej temat brzmiał: "Unia Europejska i NATO jako fundament euroatlantyckiego systemu bezpieczeństwa. Pozycja Polski – sukces czy niespełnione oczekiwania?". Spotkanie zorganizowała Fundacja Stratpoints założona przez byłego dowódcę generalnego rodzajów sił zbrojnych gen. broni rez. Mirosława Różańskiego. Wśród mówców na konferencji znaleźli się m.in. były prezydent, zwierzchnik sił zbrojnych Bronisław Komorowski oraz byli ministrowie obrony narodowej: Tomasz Siemoniak i Bogdan Klich.

Czytaj też: [Wydatki MON na modernizację. Więcej w USA niż w Polsce](#)

Zdaniem byłej ambasador RP w Moskwie **Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz** ważne jest, by o rosyjskiej polityce wobec Polski próbować myśleć z rosyjskiej perspektywy. – *Nie po to, aby jej ulegać, ale żeby budować adekwatną odpowiedź* – zastrzegła Pełczyńska-Nałęcz. Oceniała przy tym, że rosyjską perspektywę wyróżniają trzy cechy: uznanie zasobów militarnych za kluczowe w polityce zagranicznej, postrzeganie bezpieczeństwa w bardzo tradycyjny sposób, w którym Rosja potrzebuje być otoczona przyjaznymi państwami, bo inaczej czuje się zagrożona, a także "amerykańska fiksjacja", czyli uznanie Waszyngtonu za głównego oponenta, a członków NATO jedynie za przedłużenie amerykańskiego imperium a nie suwerennych graczy.

– *Polska z perspektywy Rosji jest absolutnie lustrzanym odbiciem tego, jak Moskwa postrzega Mińsk. Tak się postrzega nas wobec Waszyngtonu* – relacjonowała była ambasador.

Czytaj też: [Rosyjscy spadochroniarze ćwiczą w Brześciu](#)

Pełczyńska-Nałęcz oceniła też, że Rosja nie wykazuje dziś chęci podbijania nowych terytoriów. Bardziej jej bowiem zależy na wpływności na decyzje oraz rozbijaniu jedności Zachodu. – *Z tego płyną dwa bardzo ważne wnioski, których nie dostrzegamy w polskiej debacie* – zaznaczyła.

Po pierwsze mamy tendencję do nadmiernego postrzegania zagrożenia rosyjskiego w kategoriach militarnych, a nie dostrzegamy aspektu hybrydowego, gdy tymczasem rosyjskie działania wobec Polski są dzisiaj dużo bardziej realne w aspekcie hybrydowym i po prostu trwające, a militarne – są jedynie potencjalne. Dużo bardziej należy się bronić przed tym, co się dzieje, niż myśleć i szykować się wyłącznie na to, co ewentualnie może kiedyś się stać. Nie mówię, że nie należy się szykować, ale jest pewną gigantyczną asymetrią, że nie działamy w tym, co się dzieje, tylko cały czas mówimy o tym, co się potencjalnie może stać.

Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, była ambasador RP w Moskwie, obecnie Fundacja Batorego

Przestrzegala też, że sposób militarnego działania Rosji polega na tym, że nie uderza się bezpośrednio w głównego oponenta (czyli USA), lecz na peryferiach, gdzie nie ma ryzyka frontalnej konfrontacji. Przykładem takiego działania są Ukraina, Syria i Wenezuela. Zdaniem Pełczyńskiej-Nałęcz bardzo niebezpiecznie byłoby, gdyby Rosja zaczęła postrzegać Polskę jako miejsce tego typu.

Wiceprezes Fundacji Stratpoints oraz były zastępcy dyrektora zarządu wywiadu NATO i były attaché obrony RP w Waszyngtonie gen. bryg. rez. **Jarosław Stróżyk** przekonywał jednak, by nie bagatelizować potencjału wojskowego Rosji. Wskazywał, że wprawdzie Moskwa nie realizuje w 100 proc. planów modernizacji armii, ale jednak wciąż przyjmuje na wyposażenie np. 8 śmigłowców miesięcznie. Tymczasem 8 tego typu maszyn polskie MON zakontraktowało w ciągu całej obecnej kadencji parlamentu, i to z dostawą w ciągu kilku lat.

Czytaj też: [4 śmigłowce AW101 dla Marynarki Wojennej za 1,65 mld zł – umowa podpisana](#)

W przeciwieństwie do Pełczyńskiej-Nałęcz Stróżyk pokazywał, że Rosja dążyła do wpływania na decyzje polityczne największych państw NATO, ingerując np. w wybory w USA. – *Zgadzam się co do zagrożeń hybrydowych, ale musimy patrzeć również na realną rosnącą siłę militarną Rosji* – powiedział generał.

Ambasador **Tomasz Chłoń**, który kieruje biurem NATO w Moskwie, ocenił, że w 2014 r. prezydent Rosji Władimir Putin przekalkulował i nie spodziewał się, że Sojusz Północnoatlantycki nadal będzie zachowywał jedność wobec Moskwy. – *Dla mnie to, co Rosja próbuje zrobić na kierunku NATO-wskim, to strategia dziadka do orzechów. Ona próbuje wyczekać aż NATO, jak ten dojrzały orzech, stanie się na tyle słabe, że wystarczy jeden ruch i się to skruszy. Okazuje się, że jednak ten orzech się nie daje* – przekonywał ambasador.

Z drugiej strony były szef Służby Kontrwywiadu Wojskowego gen. bryg. rez. **Janusz Nosek** przypomniał, że Rosja jest i nadal będzie sąsiadem Polski. – *A zatem musimy sobie jakoś układać relacje, bo konfrontacja nie służy ani sąsiadom, ani Europie i Sojuszowi Północnoatlantyckiego* – powiedział generał, który przekonywał, że sojusznicy z zachodu oczekują od Polski, by była pomostem łączącym ich z Rosją, a nie tylko przedmurzem. Nosek ocenił, że brak kontaktów z Rosją nie jest sukcesem Polski, lecz klęską.

Czytaj też: [Nie tylko rocznice. NATO szykuje się na świat bez traktatu INF \[KOMENTARZ\]](#)

Dyskusja dotyczyła także przemysłów obronnych, szczególnie w UE. Prezes Fundacji Stratpoints gen. broni rez. **Mirosław Różański** przekonywał, że aspekty przemysłowe są bardzo mocno związane z zagrożeniami, z którymi boryka się Europa. – *Powinniśmy budować zdolności Unii Europejskiej, ale nie powinniśmy w tym czasie dezawuować tego, co jest dorobkiem NATO* – apelował generał.

Były szef Inspektoratu Uzbrojenia a obecnie wiceprezes Fundacji Stratpoints gen. bryg. rez. **Adam Duda** wyraził obawę odnośnie możliwości uczestnictwa Polski w Europejskim Funduszu Obronnym. – *Biorąc pod uwagę stan obecny, jestem dość sceptycznie nastawiony, a tej chwili pociąg odjeżdża. Jeśli nie wsiądziemy do tego pociągu teraz, to za chwilę będzie on tak rozpedzony, że będzie za późno* – ocenił Duda. Oceniał, że przedsiębiorstwa polskiej zbrojeniówki potrzebują dużych kompetencji i silnego poparcia ze strony rząd, żeby skorzystać z funduszy europejskich.

Były **prezydent Bronisław Komorowski**, który przemawiał jako pierwszy, wspominał, że wraz z wejściem do NATO przed 20 laty, sprawą zasadniczej wagi było uzyskanie zdolności do wypełnienia zobowiązań, które podjęliśmy, wchodząc do Sojuszu. Oznaczało to stworzenie podstaw finansowych i politycznych do reformy sił zbrojnych. – *Taka była geneza reformy, dającej 2 proc. PKB na obronność. Te pieniądze od 2001 r. są wydawane lepiej albo gorzej, ale postęp jest ewidentny. Z tego punktu widzenia 20 lat członkostwa w Sojuszu należy uznać za jednoznaczny sukces tej samej rangi jak członkostwo w Unii Europejskiej* – zaznaczył Komorowski.

Czytaj też: [Polski budżet obronny według NATO – 2,05 proc. PKB w 2018 r. i 1,89 proc. PKB w 2017 r. \[ANALIZA\]](#)

Były prezydent przekonywał, że Polska musi myśleć o przynależności do świata zachodniego we wszystkich aspektach, nie tylko wybiórczo.

Polska z jej położeniem, potencjałem, możliwościami, aspiracjami, ale i ograniczeniami w zasadzie może być tylko i wyłącznie albo europejska, albo moskiewska. W tym jest zawarty dylemat, jak głęboko powinniśmy się integrować ze światem zachodnim, jeśli chcemy być bezpieczni, jeśli nie chcemy być moskiewscy. W moim przekonaniu w interesie narodowym Polski leży to, aby w procesie integracji ze światem zachodnim zakopać się po same uszy w wymiarze politycznym, gospodarczym, jak i militarnym.

były prezydent Bronisław Komorowski

Były prezydent – podkreślając, że rzadko mu się to zdarza – pochwalił obecny rząd za to, że w obszarze bezpieczeństwa i integracji z Zachodem prowadzi politykę kontynuacji. Ubolewał jednak, że obecne działania są prowadzone po omacku, bez strategicznych dokumentów i przez to w sposób reaktywny. – *Niestety, to samo zjawisko w jakiejś mierze zaczyna dotyczyć NATO jako całości, dlatego że brakuje pogłębionej refleksji nad skutkami nowej sytuacji, jaką jest jednak zjawisko ingerowania Rosji w sytuację w NATO i UE* – mówił Komorowski. Jego zdaniem NATO nie zbudowało jeszcze strategii

odpowiedzi, która dawałaby szansę nie tylko na reakcję, lecz także działania wyprzedzające, które powstrzymały Rosję. Według byłego prezydenta to mógłby być obszar polskiej aktywności politycznej.

Czytaj też: [Nowoczesne wojsko potrzebuje nowoczesnych form komunikowania. O wizerunku żołnierza na ASzWoj](#)

Były szef MON w rządzie PO-PSL **Bogdan Klich** zauważył, że niektóre deklaracje prezydenta USA Donalda Trumpa podważyły zaufanie do bezwzględnego obowiązywania artykułu 5 traktatu północnoatlantyckiego, który mówi o wspólnej obronie. Zwrócił też uwagę na paradoks, który polega na tym, że polityczna spójność Sojuszu jest słabsza niż w przeszłości, ale NATO zwiększa swój potencjał na obszarach zagrożenia, w tym na wschodniej flance.

Klich podkreślał, że ma wątpliwości wobec pomysłów na tzw. strategiczną autonomię Europy, promowanej przede wszystkim przez prezydenta Francji Emmanuela Macrona. – *Wolałbym, żebyśmy nie szli za daleko w tym zakresie. Uważam, że wzmacnianie tych instrumentów, które są zapisane w traktacie Lizbońskim, jest słuszną drogą. Pozostało jeszcze parę, które nie zostały wykorzystane, żeby wymienić chociażby konieczność wzmocnienia Europejskiej Agencji Obrony czy konieczność dopracowania europejskiej klauzuli solidarności, która została wykorzystana przy okazji wsparcia Francji po atakach terrorystycznych, ale wymaga szczegółowej obróbki* – powiedział były minister.

Jego zdaniem UE nie potrzebuje jeszcze tworzyć nowych struktur – np. proponowanej przez Macrona rady bezpieczeństwa w Europie. Trzeba jednak np. "rozwiązać sprawę" Grup Bojowych UE, "bo podatnik europejski nie będzie skłonny, by finansować dalej coś, co od wielu lat nie jest wykorzystywane" – przekonywał polityk PO. Opowiedział się też za utworzeniem dowództwa operacyjnego w ramach UE.

Czytaj też: [MON zwiększa pomoc dla weteranów](#)

Następca Klicha na stanowisku szefa MON **Tomasz Siemoniak** podkreślał, że Polska jako pierwsza w NATO ostrzegła przed zagrożeniem rosyjskim, gdy Sojusz na początku dekady szukał dla siebie zajęcia ze świadomością, że wkrótce zakończy się rozpoczęta w 2001 r. operacja w Afganistanie. – *Naszym sukcesem było postawienie we wspólnocie świata zachodniego problemu zagrożenia rosyjskiego jako problemu numer 1* – przekonywał były minister obrony.

Zdaniem Siemoniaka kończąca się dekada była udana, jeśli wziąć pod uwagę zapewnianie Polsce bezpieczeństwa. – *Oczywiście nie ma wątpliwości, że to nie jest tak, że da się pogorszyć swoją pozycję w Unii Europejskiej a relacje z partnerami NATO-wskimi będą dobre. W zasadniczej większości w UE i w NATO są te same państwa. Nie da się mieć dobrych relacji w NATO z Niemcami i Francją, a złych z tymi państwami w Unii Europejskiej* – przestrzegwał Siemoniak.

Czytaj też: [US Marines jak Morska Jednostka Raketowa?](#)